

cieszył się ogromną popularnością wśród robotników warszawskich i był powszechnie kochany przez znajomych.

W kołach przyjaciół wiadano, że Stroński był więźniem stanu i wygnańcem, który spędził szereg lat na Syberji. Po powstaniu Styczniowym Stroński został wywieziony 25 go sierpnia r. 1864 z Warszawy, skazany na zesłanie piętnastoletnie do kopalń nerczyńskich. Cztery lata przebył w więzieniu w „Aleksandrowskim Zawodzie“ w Nerczyńsku. Następnie wywieziono go na osiedlenie do Irkucka, gdzie mieszkał do roku 1875, poczem powrócił do Warszawy.

Śmierć śp. Stanisława Strońskiego wywołała żal serdeczny w szerokich kołach patryotycznych.

Śmierć księcia Kościoła.

Episkopat polski w Królestwie Polskiem narażony jest od lat czterdziestn na takie trudności w sprawowaniu swego urzędu, jak rzadko gdzie indziej. Trzeba było dużo dobrej woli i... cierpliwości ze strony polskich biskupów, aby nie wchodzić w kolizję z władzami, a później nie narażać na osierocenie dyccezyj.

Jednym z takich właśnie nmiarkowanych, ale gorliwych pasterzy, był świeżo zmarły biskup dyccezyi kieleckiej śp. ks. Tomasz Kuliński w wieku lat ośmdziesięciu czterech. Szkoły średnie ukończył w Kielcach, następnie tamże seminaryum, a dalej była Akademia duchowna w Warszawie. Kolejno spełniał śp. Tomasz obowiązki profesora a później regensa tego samego seminaryum, gdzie otrzymał święcenia.

Wreszcie w r. 1870 został naprzód administratorem dyccezyi kieleckiej, a później jej biskupem, jako następca biskupa Majerczaka.

W życiu publicznem zmarły brał mały udział, natomiast odznaczał się wielką dobroczynnością i przystępnością wobec wszystkich wiernych jego pieczy powierzonych.

Jedno z pism warszawskich, poświęcając zmarłemu wspomnienie pośmiertne, pisze:

„Był on prawdziwym i dobrym ojcem wszystkich maluczkich, pełnym godności, powagi, odwagi i poświęcenia obywatelem kraju, gorącego serca Polakiem, rozumnym a hojnym filantropem“.

Cześć jego pamięci!



Śmierć księcia Kościoła: Śp. Ks. Tomasz Kuliński, biskup kielecki.

Śmiertelne wypadki na klinice krakowskiej.

Lekarze, którzy na klinikach zmuszeni są często próbować nowych środków lekarskich, bywają nieraz narażeni na bardzo przykre wypadki. Z punktu teoretycznego biorąc, jakiś lek wydaje się bardzo skutecznym — tymczasem teoria zawodzi,



Śmiertelne wypadki na klinice krakowskiej: Prof. Dr. Władysław Reiss, kierownik kliniki dermatologicznej w Krakowie.

a chorzy, którym chciano ulżyć, umierają właśnie po jego zastosowaniu.

Dobra wola lekarzy nie może być w podobnych wypadkach podejrzana, jednakże mnszą później za swoje najlepsze chęci, czy niezdarność, ciężko odpowiadać.

Kilka lat temu śp. profesorowi Korczyńskiemu zdarzył się tak fatalny wypadek, że po zastrzygnięciu colchicyny zmarło na jego klinice pięć osób. Teraz analogiczny wypadek przytrafił się profesorowi Władysławowi Reissowi, prymaryuszowi kliniki dermatologicznej. Czy to skutkiem źle przygotowanych lub też niewypróbowanych preparatów rtęci z karbolem, które wstrzykiwano pod skórę chorym na kiłę, czy też może z powodu niezastosowania się do indywidualności chorych, pięciu z nich zmarło.

* * *

Profesor Reiss, którego podobiznę dajemy w dzisiejszym numerze, będzie za ten fakt odpowiadał przed sądem. Stąd przestroga dla jego kolegów, aby byli ostrożniejszymi w stosowaniu nowych, niewypróbowanych jeszcze środków lekarskich.

Zgon dzielnego patryoty.

Sokolstwo polskie oraz Towarzystwo Szkoły Ludowej poniosły dotkliwą i bolesną stratę przez przedwczesny zgon śp. Tadeusza Jarosza, notariusza ostatnio w Rawie ruskiej, ogromnie pracowitego i wielce dla obu tych towarzystw zasłużonego człowieka.

Śp. Tadeusz Jarosz, którego portret dziś zamieszczamy, rodem ze Lwowa, po ukończeniu tam szkół średnich i studiów prawniczych na uniwersytecie, poświęcił się zawodowi notaryalnemu. Osiadł naprzód w Stanisławowie. Przez cały czas swego tam pobytu pracował niezmiennie w kilku towarzystwach polskich tamtejszych, a przede wszystkim w Sokole, którego idei był gorącym i szczerym zwolennikiem. Rozwój stanisławowskiego gniazda, to zasługa w dużej części śp. Jarosza. Również Tow. Szkoły Ludowej miało w zmarłym gorliwego przyjaciela. Należał on wraz ze swoją małżonką, p.

Jadwigą z Zathayów, do grona założycieli pierwszego Koła tego towarzystwa w Stanisławowie. O godności zaś nigdy się nie ubiegał, pragnął stać tylko w szeregach, jako karna, świadoma swych zadań, jednostka. Zapaleł swym pełnym szczerości, swą ochotą do pracy, przykładem, umiał śp. Jarosz zachęcić cały szereg osób do pracy w tych towarzystwach.

Z żalem żegnano go też w Stanisławowie, gdy po kilku latach przenosił się do Śniatyna. Powitano go natomiast radośnie na nowym stanowisku, w nadziei, że przyczyni się do ożywienia ruchu towarzyskiego i narodowego. I nie zawiedziono się. Śp. Jarosz założył tam gniazdo sokole, założył też Koło miejscowe T. S. L. mimo bardzo trudnych warunków, w jakich Polonia tamtejsza się rozwijała.

Ostatnią placówką pracy śp. Jarosza była Rawa rumska. I tam zorganizował on gniazdo sokole, któremu następnie przewodniczył aż do ostatnich chwil swego życia, zawiązał też Koło T. S. L.

Tam też, w 51 roku życia pełnego pracy i poświęcenia dla najszczytniejszych idei zmarł, pozostawiając po sobie jak najlepszą pamięć i szczerzy, powszechny żal.

Zabójstwo prokuratora wojkowego.

Na podwórzu gmachu sądu okręgowego wojkowego w Petersburgu, nieznanymi młodymi ludźmi, którzy mieli być pisarzami wojkowymi, położono trupem na miejscu wystrzałem z rewolwern, głównego prokuratora wojkowego, generała Pawłowa. Bez przeszkód wpuszczony przez stróża, wszedł zabójca z książką do listów w ręce, w bramę urzędu wojkowego-sądowego. Zapytany jednak przez stróża, dokąd zmierza, wskazał na książkę, w której znajdowały się pakiety i pokwitowania z otrzymania innych przez adresatów. Wszystkie zapiski, jak się później okazało, zrobione były jedną ręką. Ale ten sposób wylegitymowania się ułatwił zabójcy, który oświadczył stróżowi, że musi natychmiast doręczyć listy w zarządzie wojkowo sądowym, dostanie się na podwórze, gdzie w tej porze właśnie odbywał zwykły swój spacer generał Pawłow. Podszedłszy do ogrodzenia, dał nieznanemu 4 strzały. Kule trafiły generała w piersi i w brzuch. Mimo to zdołał szynel zrzucić i zaczął uciekać. Lecz w tej chwili 2 kule ngodziły go w kark i przebiły mu



Zgon dzielnego patryoty: Śp. Tadeusz Jarosz.